CODZIENNA

Gazeta Krakowska

Ner 65. ROK 1833. SOBOTA 9 MARCA.

Pismo to wychodzi codzień oprócz świąt uroczystych, o god. 10 przed południem w drukarni ST. GIESZKOWSKIEGO.

PRENUMERATA
Kwartalna.......złp. 12
Miesięczna...... ,, 5
Za donie:od wier: gr: 15

OBSERWACYE METROLOGICZNE
Barometr dla lepszego porównania zredukowany na 0° Reaumiura.

Dzien godzina	Barometr na 0° Ω,	Therm:	Hogrometr	Wiatr	Stan Atmosf.	UWAGI.
7	27 6, 316	-- 2,4	-- 6,0	Pu. zachodni słaby	Pogoda z chmurami	Mgła.
7 12	,, 6, 035	+ 5,2	3,0	Pu. wshodni słaby	,,	
3	,, 5, 719	+ 7,3	+ 4,0	,, ,,	,,	
9	,, 5, 600	+ 3,2	-- 3,5	Zaden	Pogoda	

Część Urzędowa.

WYDZIAŁ DOCHODÓW PUBLICZNYCH i SKARBU *w Senacie Rządzącym W. M. i Jego Okręgu.*

Zawiadomia, kogo się to tyczyć może, a szczególniey kontrybuentów podatków i wszelkich należytości publicznych, oraz kassy, główną i czopowego, wóytów gmin, ich zastępców, niemniey kommendanta milicyi i dyrekcyą Policyi, iż oprócz dotychczasowych sekwestratorów rządowych PP. Konwickiego, Krzyżanowskiego, i Fiałkowskiego, z mocy rozporządzenia Senatu z d. 26 lutego r. b. N. 915 także i czwarty P. Ignacy Czyżewski do ściągania podatków i innych należytości publicznych na polecenia Senatu rządzącego, lub któregokolwiek z wydziałów upoważnionym został, stósownie do trwających przepisów, a mianowicie rozporządzenia Senatu z d. 26 września 1817 r. N. 2753 kontrybuenci przeto na ręce jego z powolnością uiszczać się winni, a władze wyżey wspomnione, wrazie potrzeby wedle tychże przepisów pomoc skuteczną dawać mu są obowiązane.

Kraków d. 6 marca 1833 roku
X. *Bystrzonowski*
(1r.) *Gadomski* Sekr: Wyd.

Część Nieurzędowa.

POLSKA.

Warszawa 28 *Lutego.*

PRYWATNE DONIESIENIE Z PARYŻA.

Już minął czas, kiedy polityka na ulicy leżała, i kiedy przechadzając się w ludney części miasta więcey się dowiedzieć można było, niż w gabinecie bankierów i w hotelach ministrów; nowe fakta nie wciskają się nam same, trzeba je wyszukiwać i chociaż nie bez trudu, jednak nayłatwiey znachodzimy je w salonach. Lecz po pląsaniu przez cały wieczór w pełnych salonach Chaussée d'Antin i w świetnym Faubourg St. Germain, i po uchwyceniu, podle kadrylów i stolików do grania, naynowszych politycznych zdarzeń, cieszymy się o północy w spokoynem małem gronie literackiego towarzystwa. Nigdzie tak jak w Paryżu podobne towarzystwa nie nastręczają zabawy i zarazem nauki. Smierć pana Cuvier zrządziła wprawdzie nieodwetowaną stratę, światli mężowie, których u niego mieliśmy sposobność słyszeć, rozproszyli się teraz. — Również ś. p. Abla Remusata mieszkanie było średnim punktem dla kory-

feów umiejętności i literatury; światłe ich rozmowy dozwalano także podzielać dorosley młodzieży. — Jeszcze wiele innych tego rodzaju zgromadzeń znikło w bieżącym roku. — Żalują też zgromadzenia deputowanego Ferussac, który jak długo był kierującym dzi-nnik umiejętności, swéy sali naynowsze płody francuzkiéy i zagraniczney literatury wystawiał. W miejsce zniklych, rozwijają się wiele obiecujące zgromadzenia, z tych naybardziéy zaymującém jest pana Bohain, redaktora wkrótce wychodzić mającego *czasopisma*. Samo mieszkanie pana Bohain godne jest uwagi. Żaden z ministrów lub posłów nie ma świetniejszych salonów, jak pan Bohain, były redaktor przedlipcowego Figaro, który mu przynosił 80,000 franków rocznego dochodu. Pan Bohain będąc niejaki czas prefektem, powraca do naukowych zatrudnień. Tenże częstuje swych znajomych prawdziwie homeryczną gościnnością, gby tymczasem z innych bogatszych salonów nie jeden głodno odchodzi. Towarzystwo u niego jest nader zaymujące. Pewnego dnia przybliżywszy się do kominka jednego salonu, zobaczyłem stojących tam Wiktora Hugo, Juliana Janin, Heine, Scribe, 20 innych wielce uzdolnionych ludzi, współpracowników dziennika *Europe littéraire*. Wiktor Hugo podoba się jeszcze bardziey w salonach, niżeli w dziełach. Jest to mąż średniego wieku, żonaty; wprzód pomyśli, niż słowo wyrzecze, wszystkie jego rysy wyrażają głęboko myślącego człowieka, lecz przytém jest w towarzystwie nader miły. Heine powszechnie poważany w Paryżu; wyjątki z jego obrazów podróży, chociaż niedokładnie dotychczas na język francuzki przełożone, zgadzają się jednak z gustem francuzkim; jego rozprawy o Niemczech są podług zdania nayświetleyszych ludzi, naylepsze w swym rodzaju. Osobiście Heine przez swój pobyt w Paryżu, nabył wesołości i dobrego humoru. Konwersacya Julijana Janin jest nayprzyjemnieysza. Jest on jeszcze weselszym w towarzystwie, niż w swych pismach; tak dowcipnego człowieka raz w mojém życiu widziałem, i zarazem żywy jak Abbe przed rewolują. — O nim można powiedzieć: ten mąż jest zupełnie w swym stylu — Jego rozmowa, jego ubiór równają się jego okresom. Nie zna on żadnego prawidła, na salonach występuje w szarych spodniach. Co mówi nie ma cechy głębokiego myślenia, ale ubawi zawsze. — Kiedym raz wszedł do pokoju właśnie prowadził wątek rozmowy i usłyszałem te jeszcze słowa: „Nie ma kraju jak Francya. Piękny kraju! wesoło rosądny kraju! zrozumiałeś Henryka IV, Ludwika Filipa jeszcze nie rozumiesz, ale kto wié? nakoniec i jego zrozumiesz.“ Tak mówił współpracownik ministeryalnego dziennika sporów. Nieministeryalni mówią oczywiście otwarciéy. P. Scribe jest niepozorny, niskiego wzrostu, bez wyrazu w rysach twarzy, słowem, wygląda jak człowiek, który mniéj zrobił niż wrodzony talent wymagał. Lecz zapomniałem się, nie chciałem opisywać literatów. Donoszę, że od 1 lutego *Europe littéraire* w wielkim formacie, trzy razy na tydzień z artykułami panów: Lamartine, Hugo, Heine, Scribe, Chateaubriand i Dalavigne, Karóla Nodier i Dupin, Villemain i Armand Marrast, Fontan i Dreux-Brézé i t. d. wychodzić będzie, bez celu politycznego, gdyż inaczéy te imiona obok siebie staćby nie mogły. Do akcyonaryuszów należą znaczni mężowie różnych stronnictw, np. marszałek Clauzel i par Dreux-Brézé. Iednak może przypadkiem niepolityczne artykuły panów Fontan i Marast czerw. złotemi pp. Rotschild i ministrów płacone bywają.“

AUSTRYA.

Wiedeń 21 Lutego.

Dzisieyszy Dostrzegacz Austryacki (który jeszcze w tym dniu zapewne niemiał sobie udzieloney urzędowey wiadomości z Konstantynopola z dnia 8 Lutego, w Nre: 60 gazety Krakowskiey umieszczoney,) donosi z stolicy ottomańskiey pod dniem 5. tegoż miesiąca, że Ibrahim pasza, w marszu swoim (odtąd wstrzymanym) doszedł do Karahissar i niechciał bez wyraźnych oyca swego rozkazów, (które tymczasem nadeszły i dalszemu postępowi kres położyły,) wstrzymać swoich kroków.

Tenże dziennik dodaje:» W takiém położeniu rzeczy, niepozostało Sułtanowi, jak tylko odwołać się do zapewnioney ze strony Rossyi przyjacielskiey pomocy w udzieleniu eskadry, która połączona z siłą morską turecką, miała służyć ku zasłonie kanału. Jakoż upoważniony w tey mierze poseł rossyjski P. Butunieff, przesłał zaraz do Sebastopola wezwa-

nie Porty; żądaney zaś pomocy woysk lądowych, jako nieofiarowaney ze strony Dworu swego, odmówił.

Stolica używała ciągle zupełney spokoyności, i powszechnie ustalone jest przekonanie, że Mehmed Ali, propozycye które mu zawiózł Halil pasza, niezawodnie przyjmie.

ANGLIA

Londyn 22 *Lutego*.

Nadeszły tu wiadomości z Oporto po dzień 10 b. m. Od dnia 24 stycznia panowała tam zupełna spokoyność, — wyjąwszy, że w nocy z d. 31 kilka kul i bomb wystrzelono do miasta, niezrządziwszy żadney znaczney szkody. Nadesłane tam depesze od P. Stratfort, Canninga nadzwyczaynego posła angielskiego w Madrycie, sprawiły ukontentowanie Don Pedrowi. Woysko na nowo uorganizowane zostało; xiążę Terceiry (hr. Villaflor,) odebrał dowództwo pierwszey dywizyi, jenerał Saldanha drugiey, a jenerał Stubbs trzeciey, włącznie oddziału angielskiego w służbie Dony Maryi.— Obadwa woyska, tak oblężone jak oblegające, znaydowały się pod wszelkim względem w przykrém położeniu. Pomiędzy cudzoziemcami w służbie Don Pedra, przy odeyściu listów, wzmagały się niespokoyności i kłótnie. W ogólności, nienaylepszy duch panuje względnie osoby Don Pedra, i spodziewano się nawet, że jenerałowie Stubbs i Saldanha, nie radząc się Don Pedra, przedsięwezmą zaczepne kroki. Z inney strony zdawało się, że jeśli tylko wszystkie zastępy w przyzwoitym porządku będą mogły bydź utrzymane wkrótce 9 do 10,000 ludzi, będą w stanie rozpocząć bóy, który na tę lub owe stronę, koniec woynie położyć musi.

(G. S. P.)

Rozmaitości.

ADMIRAŁ ANGIELSKI FREEMAN.

Zmarły niedawno w Anglii admirał William Peere Williams Freeman, pamiętnym jest między innemi z następującego wypadku w swey młodości. Gdy jeszcze jako podchorąży okrętowy służył na stacyi zagraniczney miał równie jak inni towarzysze, swego ulubionego psa na pokładzie okrętu. Pies Williama częstokroć jednemu z podchorążnych był naprzykrzonym, tak że w gniewie odgrażał się przy naypierwszey sposobności rzucić go w morze.— Jeżeli to uczynisz, odpowiedział mu Williams, bądź pewnym że i twojego tenże sam los nie minie i to jedneyże chwili«— i dotrzymał słowa.— Biedne psy, już obadwa pluskają w morzu, patrząc miłosiernie w górę! — Rozjątrzony stratą swojego psa, zbliżył się młody podchorąży do Wiliama i żądał zadość uczynienia, wyzywając go na pojedynek. — »Uspokóy się przyjacielu, odpowié z zimną krwią Williams; postąpiłeś sobie bardzo nieroztropnie z moim psem, a ja nie mogłem na tobie, lecz nawzajem pomścić się na psie twoim, tak jak ci to naprzód zapowiedziałem; ty więc niemasz żadnego prawa żądać odemnie zadosyć uczynienia, tylko twóy niewinny pies; jestem więc gotów rzucić się w morze dla ratowania jego życia, jeśli ty zechcesz to samo dla mojego uczynić.« — Gdy warunek ten bez wahania przyjęty został, przeto młody William skoczył w morze, puścił się wpław za psem swojego przeciwnika, i pominąwszy własnego, powrócił z nim na pokład, wciągniony linami przez maytków. Towarzysz jego, uczynił toż samo ze swey strony i równie był szczęśliwy w uratowaniu biednego zwierza. — Nie na tym jednak był koniec; albowiem oba młodzieńcy wykroczywszy tym sposobem przeciwko prawom morskim, wystawując dobrowolnie na niebezpieczeństwo swe życie, musieli w koszu masztowym wysiedzieć karę. — Starzec William, admirał W. Brytanii z rozczuleniem częstokroć opowiadał to zdarzenie, zapewniając że nigdy w życiu większey niedoznał przyjemności, jak w w tey chwili, gdy już z uratowanym psem swego przeciwnika stał na pokładzie okrętowym i patrzał nawzajem jak tamten z jego psem ulubionym tryumfalnie wracał także na okręt. Tak więc prawdziwe męztwo, nigdy niemoże bydź oddzielnem od ludzkości. — Thórze i fanfarony, z sardonicznym uśmiechem czytać będą tę powieść; mężny z politowaniem czytać będzie nawzajom głupstwo w ich bahaterskiey fizognomii.

HOLMEN NIEWIDOMY WĘDROWNIK.

Już kilkakrotnie w pismach publicznych wspominany, a nawet tu w Krakowie w roku 1824 znany wędrownik Holmen, były porucznik okrętowy marynarki angielskiey, powrócił teraz szczęśliwie do Londynu po pięcioletniey znowu niebytności w swojey oyczyznie z podróży odbytey około świata, Zwiedził on w tey ostatniey wędrówce sta-

ły ląd Azyi, Afryki, Ameryki i Jndyi Wschodnich, równie jak wyspy S. Maurycego, Ceylon, i kray Van Diemensa; był nadto w Chinach, na wyspach Madeirze, Teneryffie, St. Jago, Fernando del Po, Aseension, Madagaskar, Pinang, Singopore, i wiele innych widzenia godnych mieyscach. Godną zastanowienia jest rzeczą, że mimo niezdrowego powietrza wielu powyższych krajów i niebezpieczeństwa jakie miał do zniesienia, powrócił w naylepszym stanie zdrowia. Zastanawiając się nad tak olbrzymiém przedsięwzięciem Holmana, nad tak wielkiemi jakie miał do pokonania trudnościami, trudno nie oddać uwielbienia tęgości jego charakteru i niesłychaney wytrwałości, z jakimi tę podróż przedsięwziął i dokonał; na co przy naywiększém usposobieniu fizycznem, mała garstka ludzi odważyć by się chciała. Ma on w krótce wydać opis swoich podróży, który zapewne do nayinteresownieyszych dzieł tego rodzaju należyć będzie. — Kto znał zbliska gienijalność Holmana, jego, nadzwyczayną pamięć i talent opowiadania różnych swoich wypadków, jego żądzę wiedzenia i poznania wszystkiego, ten w utraconym wzroku, żadnęy przeszkody upatrywać nie będzie do wydania opisu podróży tego sławnego wędrowca.

RÓŻNE MYŚLI.

Doweip wzgardzający nauką, podobny jest do surowego dyamentu, któremu lada szkiełko prześlifowane zaimpowować potrafi.

Pokora przesadzona, podobną jest do arkusza papieru, na którym tysiące głupstw popisać można.

Kto uporczywie obstaje przy złém zdaniu, dowodzi że w głowie jego, dobre pomieścić się niemoże.

Jest to prawda że niemasz nic tak świętego, czegoby złość lub pustota, niepotrafiły obrócić w śmieszność; ale też nawzajem niemasz głupstwa, któremuby interes, niepotrafił nadać powagi.

Niektórym bogatym mieszkańcom wielkich miast tak się zdaje, że jak u siebie na przestrzał pootwierają okna, to zaraz i chorągiewka na ratuszu za ich wiatrem kręcić się musi.

Głowa niejednego pedanta; mówi Walter Skott, podobna jest do składu lichwiarza pożyczającego na zastaw; jest tam mnóstwo towarów wszelkiego rodzaju, ale w takim nieładzie, że sam właściciel niemoże nigdy znaleśdź, czego mu potrzeba.
